ZOFIA JANUSZEK

ur. 1926; Zaraszów

Miejsce i czas wydarzeń	Bychawa, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bychawa, Wandzin, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, handel, żydowscy koledzy, pieczywo żydowskie, dentystka, stosunki polsko-żydowskie, ubiór Żydów

Żydzi w przedwojennej Bychawie

Pamiętam moich kolegów, ale już nie pamiętam ich imion. Była Rywka, Icek, na pewno nie pamiętam wszystkich imion, ale Żydówki i Żydziaki chodzili razem z nami do jednej klasy.

Przychodziły też do mnie do domu, przychodziły z mamusiami po mleko. Moja mama miała krowy, więc sprzedawała mleko, ale Żydzi musieli być przy udoju, bo inaczej to już to mleko było dla nich nieważne. Przychodzili codziennie po to mleko. Żydzi wszystkim handlowali, tylko nie świniami, bo im nie było wolno jeść wieprzowiny. A poza tym, to handlowali cielętami i wszystkim, co było w ich mocy; kupowali i sprzedawali.

Handel odbywał się na wszystkich stopniach i sklep stał koło sklepu: z mięsem, odzieżą, ze wszystkim. Każdy szedł do Żydów i kupował. Nawet jabłka, które jeszcze rosły na jabłonkach, były już sprzedane – jak tylko rozkwitły, to już były sprzedane Żydom. Całe sady.

Żydzi przynosili jeszcze jakieś takie chałki do sprzedania, ale chleba to się od nich nie kupowało, bo każdy z rolników sam sobie piekł chleb, chociaż czasem kupowali od nich świeże bułki.

Żydzi przeważnie mieszkali w Bychawie i przychodzili na ten Wandzin, bo to było blisko, piechotą przychodzili. Żydzi pożyczali chłopom pieniądze.

W niedzielę Żydzi mieli otwarte sklepy, a myśmy chcieli w niedzielę świeżego mięsa, tam była wołowina, cielęcina, kury. Tylko świńskiego nie było nic, bo oni tego nie jedli i nie handlowali, i jeszcze coś to było, że nie wolno im było jeść mięsa z przodka czy z tyłka cielęcia i krowy, ale nie pamiętam, czy przedniego, czy tylnego; to – jak oni mówili – „tryfne było”.

Żydzi byli tu różni, i bogaci byli, i biedni. Żydówka była dentystką. Przychodziła do mojego dziadzia, żeby gnoju trząść, bo się chciała fizycznie wyrobić. Chodziłam do tej dentystki leczyć zęby, a moja dwa lata młodsza siostra nawet jej usługiwała przy

pracy w gabinecie.
Żydzi bardzo dobrze posługiwali się językiem polskim. Mieli też swój język, żydowski, ale bardzo dobrze znali polski język, polską mowę i w ogóle wszystko.
Ubierali się charakterystycznie. Mężczyźni nosili takie krymki na głowie. Myśmy się dziwili, jak to im w ogóle leży na głowie. Tak że już z daleka było znać, że to Żyd. Kobiety żydowskie ubierały się tak trochę po cygańsku. Miały takie szerokie, długie spódnice.

Data i miejsce nagrania	2009-03-19, Bychawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"